Pluralizm wartości i etyczne granice rynku Elizabeth Anderson

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi pogłębioną analizę filozofii Elizabeth Anderson, skupiając się na jej teorii pluralizmu wartości oraz wyznaczaniu etycznych granic dla mechanizmów rynkowych. Autorka przeciwstawia się monizmowi wartości, który próbuje sprowadzić wszelkie ludzkie dążenia do wspólnej miary pieniężnej lub użyteczności. Poprzez wprowadzenie pojęcia racjonalności ekspresyjnej, Anderson pokazuje, że nasze działania są wyrazem postaw, a nie tylko kalkulacją zysków. Tekst szczegółowo omawia proces utowarowienia i jego degradujący wpływ na dobra osobiste, posługując się przykładem macierzyństwa zastępczego. Ważnym elementem wywodu jest krytyka technokratycznych metod zarządzania, takich jak analiza kosztów i korzyści (CBA), na rzecz przywrócenia deliberacji demokratycznej w sferze publicznej. To kluczowa lektura dla osób szukających argumentów przeciwko wszechobecnej ekonomizacji życia społecznego i pragnących zrozumieć, jak chronić wartości niematerialne w nowoczesnym państwie.

This article provides an in-depth analysis of Elizabeth Anderson's philosophy, focusing on her theory of value pluralism and the ethical boundaries of market mechanisms. The author opposes value monism, which attempts to reduce all human aspirations to a common measure of monetary or utility. By introducing the concept of expressive rationality, Anderson demonstrates that our actions are expressions of attitudes, not merely calculations of profit. The text provides a detailed discussion of the process of commodification and its degrading impact on personal rights, using surrogacy as an example. A key element of the argument is a critique of technocratic management methods, such as cost-benefit analysis (CBA), in favor of restoring democratic deliberation in the public sphere. This is essential reading for those seeking arguments against the ubiquitous economization of social life and seeking to understand how to protect intangible assets in the modern state.

Artykuł dekonstruuje monistyczne teorie wartości, które redukują bogactwo ludzkich doświadczeń do jednego mianownika, takiego jak przyjemność czy preferencje. Argumentuje, że

takie uproszczenie okalecza naszą zdolność do adekwatnego reagowania na świat i zagraża zniszczeniem zróżnicowanej mapy naszych wartości. W opozycji do tego, artykuł prezentuje pluralistyczną teorię wartości, podkreślającą, że świat jest przesiąknięty wieloma różnymi rodzajami wartości, które domagają się od nas jakościowo odmiennych postaw: miłości, szacunku, troski. Próba sprowadzenia ich wszystkich do jednej miary jest błędem fundamentalnym, a wiele dóbr jest po prostu nieporównywalnych. Artykuł, odwołując się do koncepcji racjonalności ekspresyjnej, wskazuje, że racjonalne działanie polega na adekwatnym wyrażaniu naszych postaw wobec tego, co dla nas cenne, a nie na chłodnej kalkulacji zysków i strat. Analiza ta prowadzi do krytyki rynkowej logiki i analizy kosztów i korzyści, ukazując, jak sprowadzają one obywatela do roli konsumenta i zacierają istotne różnice w wartościowaniu dóbr.

SŁOWA KLUCZOWE

pluralizm wartości | Elizabeth Anderson | etyczne granice rynku | racjonalność ekspresyjna | utowarowienie | monizm wartości | nieporównywalność hierarchiczna | analiza kosztów i korzyści | CBA | dobra wyższe | normy rynkowe | macierzyństwo zastępcze | racjonalność instrumentalna | deliberacja demokratyczna | ekspresja postaw

Monizm vs. pluralizm: hierarchia kontra wielość dóbr

Wyobraźmy sobie próbę opisania całego życia emocjonalnego człowieka jednym słowem: „pożądanie”. Miłość staje się wtedy „silniejszym pożądaniem”, przyjaźń – „bardziej stabilnym”, a szacunek – „pożądaniem szczególnego rodzaju reakcji”. W pewnym momencie staje się jasne, że coś tu fundamentalnie nie gra. Taka redukcja bogactwa relacji do jednej nuty przypomina próbę zagrania symfonii Mahlera na dzwonku rowerowym. Coś może i dzwoni, ale z pewnością nie jest to muzyka.

Monistyczna teoria wartości, zwłaszcza w swoich klasycznych wariantach hedonistycznych czy preferencyjnych, robi dokładnie to samo. Zakłada, że istnieje jedna, fundamentalna własność dobra – czy będzie to przyjemność, zaspokojenie preferencji, czy ogólnie pojęty „dobrostan” – która wyjaśnia wszystkie nasze oceny. Wszystko, co cenne, staje się po prostu „większą ilością tego samego”. Różnice między dobrami, takimi jak przyjaźń i dobra kolacja, stają się wyłącznie ilościowe, a nie jakościowe.

Elizabeth Anderson zaczyna od radykalnej diagnozy: jeśli uczynimy z takiego monizmu nasze samorozumienie, okaleczymy własną zdolność do adekwatnego reagowania na świat. To nie jest niewinna, akademicka abstrakcja. To metafizyka, która grozi zniszczeniem całej zróżnicowanej mapy naszych trosk i wartości. Świat, w którym wszystko przelicza się na jedną walutę przyjemności lub preferencji, jest światem zredukowanej wyobraźni moralnej.

Pluralistyczna teoria wartości, którą proponuje, stoi na antypodach tego myślenia. Świat, jak twierdzi Anderson, jest przesiąknięty wieloma różnymi rodzajami wartości, a my odpowiadamy na nie całym wachlarzem postaw: miłością, szacunkiem, podziwem, honorowaniem, troską, a czasem także zwykłym, bezosobowym użyciem. Te postawy nie są wariantami jednej, uniwersalnej reakcji. Są jakościowo odrębnymi, niezastępowalnymi sposobami bycia wobec innych ludzi, dzieł sztuki czy przyrody.

Błąd kategorialny: redukcja dóbr do wspólnej miary

Stąd właśnie bierze się fundamentalne pojęcie „rodzajów dóbr". Dobra różnią się bowiem naturą, jeśli domagają się od nas radykalnie odmiennych sposobów wartościowania. Dziecku należy się miłość, przyjacielowi – lojalność i szacunek, dziełu sztuki – kontemplacja, a miejscu świętemu – cześć, podczas gdy tylko nieliczne rzeczy zasługują na zwykłe, bezosobowe użycie. Próba sprowadzenia ich wszystkich do jednego mianownika jest błędem nie co do skali, lecz co do istoty. To nie jest „za mało szacunku". To jest fundamentalnie zła kategoria.

Nieporównywalność dóbr wyklucza wspólną skalę wyceny

Z pluralizmu wartości płynie wniosek o fundamentalnym znaczeniu: wiele dóbr jest po prostu nieporównywalnych. Próba ustawienia na jednej osi przyjaźni i wygody, wolności i konsumpcji czy życia i pieniędzy jest z góry skazana na porażkę. Dzieli je bowiem nie skala, lecz zupełnie inny język wartościowania. Stąd właśnie bierze się idea nieporównywalności hierarchicznej: dobra wyższe, takie jak życie, wolność, godność czy miłość, są jakościowo odmienne od dóbr niższych – pieniędzy, komfortu, wyboru konsumenckiego.

To dlatego tak głęboko rezonują w nas normy, które mówią: „nie sprzedawaj przyjaciela za żadne pieniądze", „nie handluj dzieckiem", „nie redukuj życia do zimnej kalkulacji zysku". Pluralizm nie jest więc estetyczną dekoracją – jest metafizycznym szkieletem etyki. Bez niego nie sposób pojąć, dlaczego pewnych rzeczy „po

prostu nie wypada” robić, nawet jeśli obiecywałyby więcej policzalnej „użyteczności”, ani dlaczego pewne dobra domagają się bezwzględnej ochrony przed jakąkolwiek próbą wymiany na inne.

Racjonalność ekspresyjna: działanie jako wyraz postaw

Skoro nasze wartości są tak różnorodne, to próba sprowadzenia racjonalności do jednego, prostego algorytmu maksymalizacji jest z góry skazana na porażkę. Klasyczny konsekwencjalizm, czyli etyka skutków, proponuje właśnie taką chłodną kalkulację: działanie racjonalne to takie, które maksymalizuje wartość. Proces jest niemal księgowy: definiujemy stany rzeczy, przypisujemy im punkty i wybieramy najwyższy wynik. Proste i zwodnicze.

Elizabeth Anderson odwraca tę logikę, proponując racjonalność ekspresyjną. Tutaj racjonalność polega na adekwatnym wyrażaniu naszych postaw wobec tego, co dla nas cenne. Punktem wyjścia nie jest abstrakcyjna mapa możliwych światów, lecz konkretny pejzaż naszych relacji: to, kogo kochamy, kogo szanujemy, za kogo czujemy się odpowiedzialni. Konsekwencje się liczą, ale ich rola jest wtórna. Ich znaczenie zależy bowiem od tego, co mówią o naszym stosunku do tych fundamentalnych dóbr.

Realizacja celu i wyraz postawy: fundamenty działania

U podstaw logiki ekspresywnej leży fundamentalne rozróżnienie: każde nasze działanie ma dwa cele. Pierwszy to cel finalny – konkretny stan rzeczy, do którego dążymy, jak choćby finansowe zabezpieczenie rodziny. Drugi, znacznie głębszy, to dobro wewnętrzne, ze względu na które w ogóle działamy – sama rodzina, którą kochamy. To rozróżnienie rozwiązuje wiele paradoksów. Miłość do dziecka nie polega bowiem na maksymalizowaniu abstrakcyjnego zestawu dóbr, lecz na troszczeniu się o nie jako o kogoś konkretnego. Pieniądze, mieszkanie czy szkoła są ważne, bo służą temu dziecku – nigdy odwrotnie.

Normy społeczne definiują sens ludzkich postaw

Po drugie, ekspresja jest z natury publiczna. Nie chodzi tu o teatralne występy na scenie, ale o coś znacznie głębszego: o posługiwanie się wspólnym kodem znaczeń. To, co nasze zachowanie „mówi” o naszych postawach, zależy od społecznych reguł – od tego, co w danej kulturze liczy się jako szacunek, co jako zdrada, a co jako lekceważenie. Innymi słowy, normy są konstytutywne dla racjonalnego działania. Nie da się racjonalnie kochać, szanować czy troszczyć się, jeśli ignoruje się zasady, które w ogóle definiują, czym miłość i szacunek w danym kontekście są.

Normy rynkowe: bezosobowość i instrumentalna wymiana

I tu właśnie Anderson wykonuje swój kluczowy manewr: porzuca abstrakcyjną teorię działania i wartości, by zanurzyć się w analizie rynku. Rynek w jej ujęciu przestaje być neutralnym narzędziem wymiany, które można bezrefleksyjnie wdrożyć w dowolnej sferze życia, by „lepiej alokować zasoby". Staje się czymś znacznie gęstszym – konkretnym reżimem normatywnym, zbudowanym wokół jednej, bardzo specyficznej postawy: chłodnej, bezosobowej użyteczności.

Jego niewypowiedziane zasady są proste i twarde. Relacje nawiązujemy z obcymi. Każdą ze stron traktujemy czysto instrumentalnie, jako środek do własnych celów. Wartość dóbr sprowadza się do ich wyłącznego użycia i możliwości spieniężenia. Liczy się wyłącznie „efektywny popyt", czyli pragnienie poparte siłą portfela, a nie sama potrzeba. Gdy coś nam nie pasuje, podstawowym narzędziem reakcji jest „wyjście" (exit), a nie próba naprawy przez „głos" (voice). Nasze preferencje zaś to subiektywne gusta, o których się nie dyskutuje.

Taki zestaw reguł ma swój głęboki sens, ale tylko tam, gdzie obcujemy z czystymi towarami: wymiennymi, wykluczalnymi, pozbawionymi moralnej gęstości. Kupując śrubki czy usługi transportowe, nie oczekuję przecież relacji opartej na miłości czy szacunku. Wystarczy, że transakcja będzie uczciwa i efektywna.

Macierzyństwo zastępcze: degradacja więzi do towaru

Macierzyństwo zastępcze w wersji komercyjnej utowarawia dwa dobra nierozerwalnie związane z osobą: dziecko oraz pracę reprodukcyjną kobiety. Po pierwsze, samo dziecko staje się przedmiotem transakcji. Język kontraktu bywa subtelny, lecz jego treść jest brutalnie prosta – noworodek zostaje „przekazany" niczym towar. Prawa rodzicielskie traktuje się tu jak prawa własności, których można się zrzec za opłatą. Tymczasem z perspektywy norm miłości rodzicielskiej dziecko jest kimś, kogo nie można sprzedać, tak jak nie sprzedaje się przyjaźni. Można co najwyżej zawieść powołanie rodzica, ale nie można go spieniężyć.

Po drugie, praca gestacyjna kobiety zostaje zdegradowana do usługi rynkowej, którą można dowolnie kształtować umową. Kontrakt wkracza w najgłębsze sfery jej życia, dyktując dietę, styl życia i wymuszając zgody na interwencje medyczne. Szczególnie dotkliwa jest jednak narzucona regulacja emocji: kobiecie nakazuje się, by „nie przywiązywała się" i „nie traktowała dziecka jako swojego", a jeśli tak się stanie, ma je po prostu „oddać". W praktyce umowa tworzy stosunek dominacji, w którym ciało i emocje kobiety są podporządkowane cudzym celom. Co gorsza, ten reżim często maskuje się językiem daru i altruizmu, jednocześnie rozliczając wszystko jak w chłodnym, komercyjnym kontrakcie.

Komercjalizacja niszczy autonomię nauki, sztuki i medycyny

W sercu społeczeństwa obywatelskiego, jak zauważa Anderson, biją instytucje, takie jak nauka, sztuka czy medycyna, których wewnętrzne cele – prawda, piękno, zdrowie – są dziś brutalnie konfrontowane z dominacją norm rynkowych. Kiedy podporządkowują się one logice zysku, ich immanentne dobra zostają zakrzyczane przez zewnętrzne mierniki opłacalności. Badania naukowe dryfują w stronę komercjalizacji, sztuka staje się towarem, a medycyna zamienia się w maszynę do maksymalizacji przychodów.

Nie chodzi tu jednak wyłącznie o banalną konstatację, że „za dużo komercji psuje jakość". Problem jest znacznie głębszy, ma charakter ekspresyjny: instytucja, która z natury ma wyrażać racjonalną postawę szacunku dla prawdy czy doskonałości estetycznej, zostaje brutalnie przesterowana na tryb bezosobowego użycia. To tak, jakby próbować grać Mahlera na dzwonku rowerowym. Wszak nie mierzymy wartości przyjaźni w kilowatogodzinach i z tej samej przyczyny nie powinniśmy mierzyć doniosłości obrazu czy teorii naukowej wyłącznie liczbą sprzedanych egzemplarzy.

Państwo jako mecenas nie może zatem zachowywać się jak zwykły klient na targowisku idei, kierujący się kaprysem większości czy partykularnym interesem. Jego fundamentalną rolą jest wspieranie tych instytucji, które działają według wewnętrznych standardów doskonałości. Nie powinno ono odtwarzać rynkowej logiki „exit" i suwerenności konsumenta, gdzie wartość jest dyktowana wyłącznie przez popyt.

Analiza CBA: błędna redukcja wartości do ceny rynkowej

Logika pluralistyczno-ekspresyjna znajduje swoje drugie wielkie pole bitwy w starciu z analizą kosztów i korzyści. CBA to technokratyczne marzenie o racjonalizacji polityki: wystarczy przypisać metkę z ceną wszystkim skutkom działań, a potem wybrać opcję maksymalizującą „sumaryczne korzyści netto". To konsekwencjalizm w jego najbardziej bezdusznym, biurokratycznym wydaniu.

Anderson demaskuje, jak CBA wciela ideologię rynkową na trzech płaszczyznach. Po pierwsze, narzuca wizję dobrej polityki jako tej, która imituje wyniki hipotetycznego rynku. Po drugie, sprowadza racjonalność do maksymalizacji efektywności, czyli sytuacji, w której można poprawić czyjąś sytuację, nie pogarszając sytuacji nikogo innego. Wreszcie, jako uniwersalną miarę wartości przyjmuje gotowość do zapłaty, wywiedzioną wprost z naszych konsumenckich wyborów.

I tu leży sedno problemu. Dobra, które CBA wrzuca do swojego kalkulatora – ludzkie życie, czyste powietrze, bezpieczeństwo w pracy – to nie są towary z półki. To dobra polityczne, fundamenty, na których budujemy wspólnotę wolnych i równych obywateli, zdolnych do wyrażania wartości i wspólnej debaty. Próba ich wyceny za pomocą norm rynkowych to nie tylko błąd kategorialny. To coś gorszego: to ekspresyjna obraza, próba grania Mahlera na dzwonku rowerowym.

Metoda WTP: fałszywy miernik wartości ludzkiego życia

Gdy analiza kosztów i korzyści podejmuje kwestię wyceny życia, sięga po wskaźniki WTP: bada, ile ludzie są gotowi zapłacić za redukcję ryzyka śmierci albo jakie premie akceptują za niebezpieczną pracę. Anderson punktuje jednak fundamentalne pęknięcia tej metody. Pracownicy często nie znają rzeczywistego ryzyka, nie mogą łatwo zmienić posady bez utraty stażu czy świadczeń, a ich wybory krępują obowiązki rodzinne i lęk przed represjami. Gotowość do akceptacji ryzyka nie wyraża więc autonomicznej wyceny własnego życia. Jest raczej echem przymusu ekonomicznego i brutalnej asymetrii władzy.

Co gorsza, mechanizm WTP jest wprost proporcjonalny do dochodu, przez co systemowo sankcjonuje nierówności: życie bogatych po prostu „waży” więcej niż życie biednych. Państwo, które kieruje się takim standardem, wyraża postawę, że wartość obywatela jest funkcją jego siły nabywczej. To nie jest neutralna technika. To bardzo konkretne – i moralnie skandaliczne – stanowisko dotyczące tego, kim są ludzie i ile są warci.

Logika rynkowa degraduje obywatela do roli konsumenta

Dodatkowym, choć może najdotkliwszym efektem CBA jest cicha metamorfoza obywatela w konsumenta. Zamiast deliberować o tym, jakie ideały powinny rządzić polityką bezpieczeństwa czy środowiskową, zostajemy sprowadzeni do roli posiadaczy portfeli, których preferencje liczy się wedle siły nabywczej. W miejsce publicznego „głosu” wkracza „milczący głos” pieniędzy. To coś więcej niż tylko techniczne, poznawczo zubażające uproszczenie procesu politycznego; to ekspresyjny komunikat, że wartości obywatelskie nie liczą się inaczej niż jako dane wejściowe do bezdusznej funkcji maksymalizacji.

Deliberacja demokratyczna: prymat argumentu nad portfelem

Anderson rzuca więc rękawicę, proponując alternatywę: demokratyczną, deliberatywną logikę ekspresyjną. Zamiast pytać, jaka polityka maksymalizuje sumę gotowości do zapłaty, powinniśmy wreszcie zapytać: jaka polityka najlepiej wyraża nasz zbiorowy szacunek dla życia, godności pracowników, odpowiedzialności za środowisko i równości obywateli? Fakty o kosztach i korzyściach nie znikają, lecz muszą zostać przetłumaczone na język adekwatny do dóbr, o których mowa. Nie istnieje bowiem żadna globalna formuła, która mogłaby nas z tego obowiązku zwolnić.

> Czy w świecie, gdzie wszystko zdaje się mieć swoją cenę, potrafimy jeszcze rozpoznać to, co bezcenne? Czy umiejętność adekwatnego wyrażania naszych wartości nie jest ostatnią linią obrony przed uniformizacją ludzkiego doświadczenia? Być może prawdziwa racjonalność polega nie na liczeniu, lecz na słuchaniu głosu serca i sumienia, które podpowiadają nam, że niektóre symfonie nie dadzą się zagrać na dzwonku rowerowym.

Inspiracje

[1] **"Value in Ethic and Economics"** Elizabeth Anderson

1993 | Harvard University Press

Elizabeth Anderson jest filozofką specjalizującą się w filozofii moralnej, społecznej i politycznej, teorii feministycznej oraz epistemologii społecznej. Znana jest z prac na temat egalitaryzmu, teorii demokracji i etycznych granic rynków. Do jej najważniejszych prac należą: „Wartość w etyce i ekonomii", „Imperatyw integracji" oraz „Rząd prywatny".

Elizabeth Anderson *is a philosopher specializing in moral, social, and political philosophy, feminist theory, and social epistemology. She is known for her work on egalitarianism, democratic theory, and the ethical limits of markets. Notable works include* ***Value in Ethics and Economics****,* ***The Imperative of Integration****, and* ***Private Government****.*

University of Michigan

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"Hijacked: How Neoliberalism Turned the Work Ethic against Workers and How Workers Can Take It Back"**

Elizabeth Anderson

2023 | Cambridge University Press | ISBN: 9781009275439

Google Scholar



[2] **"Private Government: How Employers Rule Our Lives (and Why We Don't Talk about It)"**

Elizabeth Anderson

2021 | Shortcut Edition

Google Scholar

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[3] **"Manuale d'economia politica"**

Vilfredo Pareto

1909



[4] **"The Mind and Society"**

Vilfredo Pareto

2015 | Andesite Press | ISBN: 9781298495457



[5] **"The Problem of Value Pluralism: Isaiah Berlin and Beyond"**

George Crowder

2019 | Routledge | ISBN: 9781351754378

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Commodification, datafication and smart cities: An ethical exploration"**

Not specified in the snippet

2024 | Not specified in the snippet

Google Scholar

[2] **"The Folk Ethics of Commodification: An Empirical Investigation into Moral Attitudes Against Market Transactions"**

Sebastian Krügel, Matthias Uhl, Ingo Pies

2026 | Journal of Business Ethics

Google Scholar

[3] **"Edmund Burke’s Value Pluralism"**

David Boucher

2022 | Taylor & Francis Online

Google Scholar

[4] **"Sociological Writings"**

Vilfredo Pareto

1975

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[5] **"The ethical limitations of the market"**

Elizabeth Anderson

1990 | Economics & Philosophy

Google Scholar

[6] **"Is women's labor a commodity?"**

Elizabeth Anderson

2020 | Women, Medicine, Ethics and the Law

Google Scholar

[7] **"Uses of value judgments in science: A general argument, with lessons from a case study of feminist research on divorce"**

E Anderson

2004 | Hypatia

Google Scholar

APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: af89dbb1-dfad-4990-97fd-ee07d3893c2f